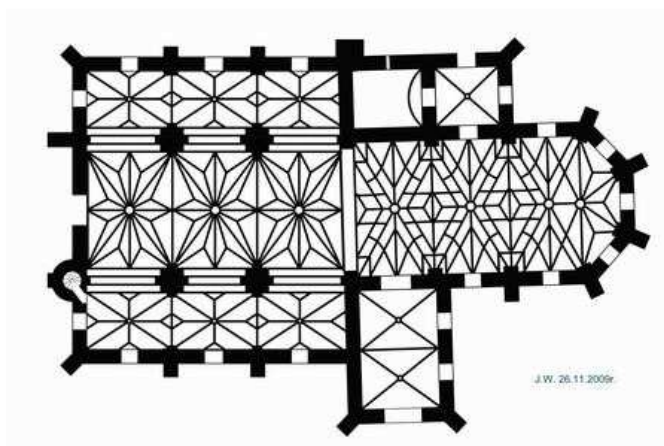


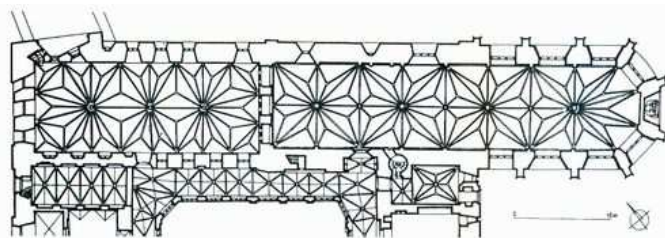
O farze konińskiej

W Średniowieczu w państwach chrześcijańskich, tworzących wspólnotę bez granic, z jednym oficjalnym językiem – łaciną, nie było żadnych przeszkód, aby to, co cieszyło i przyciągało uwagę ludzi, nie zostało szybko rozpowszechnione i przyjęte przez inne, nawet odległe społeczności.



27. Fara w Koninie, rzut kościoła z czasów Marcina – druga p. XIV w.

Reprezentatywnym przykładem tego rozprzestrzeniania się dobrych sprawdzonych wzorców jest kościół św. Bartłomieja w Koninie. Aby o tym się przekonać konieczne było odwzorowanie układu sklepień tej pięknej i niezwykle szlachetnej w swej wyważonej formie świątyni. Niemalym zaskoczeniem okazało się odkrycie, że nad w pierwszej kolejności wzniesionym prezbiterium, umieszczono niezwykle misterne i zgeometryzowane sklepienie. Jest to przykład subtelnej i rzadkiej formy gwiaździstej właściwie już ewoluującej tutaj w kierunku stosowanej w późniejszym okresie formy sklepienia kryształowego. To szczególne i unikalne rozwiązanie, nie znajduje w okolicach swego również kunsztownego odpowiednika.¹ Natomiast nad nawą główną, powstała w drugiej kolejności, o czym świadczy chociażby zmiana kierunku głównej osi, sklepienie przybrało formę jakby zapożyczoną wprost z kaplicy na Zamku Wysokim w Malborku. Jako że obecny kształt kaplicy malborskiej powstał w wyniku jej przebudowy zainicjowanej przez wielkiego mistrza Lutra księcia Brunszwiku w latach 1331 - 1344, uznać należy, że jej sklepienie mogło być skopiowane i „przeniesione” do konińskiej fary wzniesionej, jak się uważa do tej pory, w drugiej połowie XV w.² Jeśli mielibyśmy przyjąć, że sklepienia konińskiej fary wykonali ci sami muratorzy, którzy wznosili sklepienia malborskie, to datę wykonania głównej nawy fary konińskiej należałoby przesunąć na drugą połowę wieku XIV.



28. Zamek Wysoki w Malborku rzut kaplicy po przebudowie 1331-44.

¹ W XV-wiecznym, gotyckim kościele św. Wawrzyńca w Słupcy występuje podobne sklepienie, ale tylko nad ostatnią (patrząc od ołtarza w prezbiterium) sekcją nawy głównej. Wznosząc je być może wzorowano się na sklepieniach konińskiej fary.

² Hipotezę, że fara konińska, a zwłaszcza jej sklepienia może być wzorowana na kościołach obszaru Zakonu Krzyżackiego, chyba jako pierwszy przedstawił Marian Kutzner w *Dziejach Wielkopolski*. Co do obecnego sklepienia prezbiterium jest również prawdopodobne, że powstało ono po sklepieniu głównej nawy, i zastąpiło ono wcześniejszy drewniany strop belkowy.

Marcin na początku swej kariery urzędniczej często przebywał w Koninie. U schyłku swego życia, 5 czerwca 1452 r. również jest tutaj na roczkach.³ Świadczą o tym dokumenty spisane z jego udziałem. Zapewne towarzyszył też Władysławowi Jagielle podczas jego dość częstych bytności w Koninie, w nabożeństwach odprawianych w tej świątyni i gdyby kamienie mogły przemówić, zdałyby nam niezwykle interesujące relacje. Oczywiście kamienie i mury nie przemówią do nas w taki sposób, ale możemy pokusić się o próbę ujrzenia jak wyglądał kościół farny przed późniejszymi przebudowami.

Pierwsza z nich, która zmieniała wyniosłe, strzelające w górę gotyckie *szczyty wnekowe* na charakterystyczną fasadę barokową, odwrotnie, teraz spływającą w dół miękkimi liniami musiała mieć miejsce w XVIII wieku. Następną, która również zmieniła istotnie bryłę kościoła przeprowadzono w 1867 r. W rezultacie tych przebudów, fara zmieniła wygląd na interesujący wprowadzie estetycznie jednak stylowo i ideowo gotykowi obcy. Dzięki rekonstrukcji kościoła, przed hipotetyczną fasadą gotyckiej fary postaramy się też ujrzeć Marcina w noszonym wówczas chętnie przez możnych panów długim faldzistym stroju dworskim zwanym z cudzoziemską *robe-houppelande*⁴, a w dawnej Polsce *po prostu suknią*, z obszernymi otwartymi rękawami wycinanymi jak fasada gotyckiej świątyni w duże zęby i filcowym turbanem na głowie - kapturem ułożonym na wątku. To wyobrażenie podrażnia jeszcze bardziej nasze zaciekawienie, bo obok konińskiej fary nie sposób przejść obojętnie. Jej wzbudzające zachwyty uduchowione wręcz czyste piękno skłania do rozmyślań. Rodzą się pytania często z pozoru dziwne np. czy można przeczytać jak księgę, coś, co księgą nie jest, jednak posiada wiele cennych informacji. Dziś wiem, że oczywiście tak. Księgą nie jest np. dysk twardy. Dawniej tradycyjnymi księgami nie było też malarstwo ścienne, lub kompozycje rzeźbiarskie, które jako *biblia pauperum*, rozumiałym dla ludzi niewykształconych obrazem przekazywały ważne idee. Okazuje się, że doskonałym przykładem takiej biblii dla ubogich jest również koniński kościół farny p.w. św. Bartłomieja. Obecny kształt świątyni dość mocno odbiega od pierwotnego, ale w dalszym ciągu jest to otwarta księga, która podobnie jak ta, położona na trumnie Jana Pawła II zachęca, aby ją przeczytać i poznać ważne informacje, a nawet przesłać ludzi żyjących wiele stuleci wcześniej.

Na początek przeczytajmy jak powstawał ten piękny gotycki kościół. Prof. Andrzej Wędzki przypuszcza, że zanim wzniesiono obecny kościół św. Bartłomieja istniał on do czasu katastrofalnego najazdu krzyżackiego w 1331 roku na terenie dawnego cmentarza na obecnym pl. Zamkowym. Nie bierze on jednak pod uwagę tego, co zapisane jest w kamiennej księdze fary, a z niej wynika, że zanim powstał obecny kościół, w tym samym miejscu i na tych samych fundamentach stał skończony, lub w trakcie wznoszenia inny zapewne kamienny. Mogło być tak, że budowa pierwszego kościoła, w którymś momencie, np. od roku 1331 ze zrozumiałych powodów została na jakiś czas przerwana. Podjęto ją siłami już innych muratorów i z użyciem nowych materiałów. Wskazują na to kamienne mury przyziemia prezbiterium, które w pewnej wysokości „uskakują”. Powyżej uskoku pojawia się odmienny wątek i inny kamień. Wygląda to tak jakby na starym fundamencie zaczęto wznosić nową budowlę.

Kościół św. Bartłomieja jest oczywiście orientowany, bowiem absyda prezbiterium mieszcząca główny ołtarz znajduje się po stronie wschodniej. Bez wątpliwości pierwsze stadium budowy kościoła to wzniesienie wyłącznie jednoprzestrzennego prezbiterium. Jako budowla o dość znacznych rozmiarach – wysokość do kalenicy to ok. 18 m, prezbiterium miało komplet przypór, które wzmacniały smukłe ściany. Było ich wtedy 10. Mówię komplet, bowiem prezbiterium składało się wtedy i tak jest teraz, z trzech przęseł i z podzielonej na trzy pola absydy. Zatem przypory, biorąc pod uwagę jego ściany boczne i absydę wspierały wszystkie punkty węzłowe. Z czasem do prezbiterium dobudowana została zakrystia, która wtedy ograniczała się do jednej komnaty przylegającej do środkowej części północnej ściany prezbiterium, czyli do środkowego przęsła. Zamiast zakrystii mogła to być np. jedna z kaplic, ale wydaje się, że te powstawały zazwyczaj w okresach późniejszych wraz z wzbogacaniem się działalności duszpasterskiej i misyjnej. Ściany boczne zakrystii usytuowano w miejscu dwóch północnych przypór prezbiterium. Obecnie przypór tych z zewnątrz nie widać, ponieważ podczas rozbudowy zakrystii rozebrano je powyżej linii dachu nad zakrystią. Pozostały po nich jedynie ślady w wątku ceglanym północnej ściany prezbiterium. Dopiero po jakimś czasie dobudowane zostały po obydwu stronach zakrystii kaplica i skarbiec. Stało się to zapewne wraz z budową w drugim etapie głównej nawy i naw bocznych. Obecna zakrystia złożona z dwóch komnat i

³ Aleksander Włodarski, *Zarembowie Rychnalscy...* przypis Coninens. Terrestr.Inscript. 4b fol.8v.

⁴ robe-houppelande – suknia, szata, strój dworski popularny od przełomu XIV/XV w. do połowy XV w., charakteryzujący się szerokimi, lejkowatymi rekawami i wysokim kołnierzem, zdobiony czasami wyszywanymi np. złotą nicią znakami heraldycznymi. U kobiet spinany ozdobnym pasem pod biustem, u mężczyzn mógł mieć długość do kolan lub większą, spinany był pasem nisko na biodrach. Przeważnie szyty z sukna lub aksamitu, podbity futrem. Polska odmiana stroju houppelande zwana była popularnie "suknią" i charakteryzowała się stójką zamiast ozdobnego kołnierza. Jako nakrycie głowy houppelande'owi towarzyszył czepiec siodłowy - u kobiet, lub chapperon - u mężczyzn. Źródło: Francois Boucher - Historia mody, „<http://pl.wikipedia.org/wiki/Houppelande>”

dawnego skarbcza przysłania części murów i przypór prezbiterium w sposób jednoznacznie określający kolejność ich powstawania, co więcej, przynajmniej w przypadku skarbcza widoczne jest, że powstał on wraz z budową nawy bocznej. Dodajmy jeszcze, że rozbudowując zakrystię posłużono się różnorodnym budulcem, również ciosami kamiennymi pozostałymi po zburzonym lub spalonym przez Krzyżaków kościele w 1331 r.



29. Hipotetyczny wygląd fary w Koninie w jej gotyckim pierwotnym kształcie.

Z przedstawionej analizy wynika, że błędnie przyjmuje się pierwotność zakrystii.⁵ Najpierw wzniesiono prezbiterium z wykorzystaniem pozostałości po wcześniej rozpoczętej budowie, później zakrystię, a właściwie tylko środkową część obecnej. Przypuszczalnie po stronie północnej zakrystii dobudowano kaplicę z ołtarzem św. Anny. Tam też w 1424 roku mieszczanin Janusz Glazariusz ufundował wspólnotę mansonarzy połączoną z tym ołtarzem. Stąd wiemy, że rozbudowa przyległej do prezbiterium zakrystii miała miejsce przed rokiem 1424. Na podstawie analizy sklepienia głównej nawy wiemy też, że powstało ono po 1344 r.

Gdzieś w tej przestrzeni czasowej zamkniętej dwiema realnymi datami 1344-1424 nastąpiła rozbudowa zakrystii, czyli budowa kaplicy św. Anny i skarbcza. Gdzieś w tej przestrzeni czasowej wzniesione zostały również trzy nawy fary. Wiemy, że obecna kaplica Przemienienia Pańskiego przylegająca do prezbiterium od strony południowej pierwotnie była ufundowana jako kaplica św. Trójcy przez żonę starosty konińskiego Jana Kraski z Łubnicy Katarzynę Wałdowską.⁶ Kaplicę tą erygowano w 1446 r. Ze względu na budowlaną poprawność należy przyjąć, że gdy została ona wybudowana, fara stała już w swej całej głównej trójnawowej bryle. Zatem nawy dobudowane zostały do prezbiterium z pewnością przed rokiem 1446, co potwierdza prawidłowość ustalenia okresu dobudowy do prezbiterium skarbcza i kaplicy św. Anny. O tym, jak słusznie zauważa ks. Witczak, że budowa świątyni podzielona została na etapy, świadczy również złamanie głównej osi budowli, ale nie tylko to. Otóż zachowała się ściana szczytowa prezbiterium. Na poddaszu obecnego kościoła możemy obejrzeć jak od zewnątrz ona wyglądała. Była ona ozdobiona podobnie jak obecna główna ściana szczytowa wysokimi prostokątnymi wnękami podłużnymi i co najmniej jedną okrągłą. Świadczy to wyraźnie o tym, że kościół św. Bartłomieja istniał jakiś czas, w postaci jednonawowego prezbiterium⁷ z dekorowaną wnękami ścianą szczytową, która później stała się ścianą oddzielającą od dobudowanych naw. Innej interpretacji nie sposób znaleźć, bowiem komu byłyby potrzebne ozdoby skryte w przestrzeni strychowej, niedostępnej przecież dla ogółu. Wróćmy jednak do osi budowli, której złamanie świadczy o dwóch głównych etapach wznoszenia budowli. Zastanówmy się jednak, dlaczego tak się stało, a raczej, dlaczego świadomie dokonano korekty osi w trakcie wytyczenia głównej nawy. Rozwiązanie tej zagadki tkwi jak mi się zdaje w urbanistyce miasta, a dokładniej w usytuowaniu wylotu ulicy Krzywej i w wymaganiach obronności. Otóż gdyby oś prezbiterium była kontynuowana również dla nawy głównej, główne wejście do świątyni znalazłoby się na wprost wylotu z ulicy Krzywej. No i bardzo dobrze, powie ktoś, bo ulicą tą z zamku konińskiego przybywał na msze np. król ze swym orszakiem. Miał możliwość wygodniejszego wkraczania w głąb świątyni. Jednak nie zapominajmy, że zaraz po zamku murowana, masywna świątynia miała duże znaczenie obronne dla miasta.

⁵ ks. Henryk Witczak - *Z życia religijnego w królewskim mieście Koninie*, str. 132.

⁶ Andrzej Wędzki - *Dzieje Konina tom I str. 61*

⁷ W postaci ograniczonej do prezbiterium, nigdy nie dokończony, zachowany został do dnia dzisiejszego kościół NP Marii w Poznaniu 1442-1445.

Przypuszczalnie jej jedyne wtedy wejście znalazłoby się na wprost wylotu ulicy, z której łatwo było rozpędzić taran, wylamujący przy odpowiedniej prędkości bez najmniejszego trudu potężne wrota kościelne. Znacznie trudniej było to zrobić bujając taranem jedynie w szerokości dość wąskiej ulicy Długiej.

Jeśli te muratorskie wywody, podyktowane zawodową skrupulatnością, są zbyt nużące przejdźmy do spostrzeżeń natury bardziej metafizycznej i ideowej.

Przez długie wieki fara konińska była najważniejszą budowlą miasta. Stanowiła miejsce i dawała godną oprawę ważnym wydarzeniom jak choćby wspomnianym wizytom Jagiełły lub w wieku XVIII uroczystemu przystąpieniu szlachty wielkopolskiej do konfederacji barskiej. Jako świątynia o wyrazistej, gotyckiej formie, sama w sobie była wyrazem uwielbienia i oddania się Najwyższemu. Stąd szczyt fary pierwotnie wznosił się strzeliście w górę głosząc Jego chwałę. To wspinanie się do nieba podkreśla umieszczenie sterczyn fasady szczytowej, po których niemal jak po szczeblach anielskiej drabiny nasz wzrok podnosi się ku górze. Świątynia gotycka całą swą formą adorowała i głosiła chwałę Boga najwyższego, pamiętajmy przedstawianego w postaci św. Trójcy. Dlatego to właśnie cyfra TRZY wpisana została do księgi, którą jest fara konińska. W elewacji szczytowej widzimy trzy okna. Nad nimi umieszczona została kompozycja wnek zwieńczonych ostrymi lukami zgrupowanych po trzy. Pomiedzy nimi umieszczono też trzy wnęki koliste. Budowla ma układ bazylikowy i składa się z trzech naw, z których każdą podzielono na trzy przęsła. Również prezbiterium jest podzielone na trzy przęsła, a jego absyda na trzy części. Zatem pierwotnie ściany boczne prezbiterium oraz absyda zaopatrzone były w trzy okna. Również w nawach bocznych była ta sama ilość okien. Widać wyraźnie, że budowniczy chcieli, aby w każdym miejscu świątyni cyfrą TRZY została wyrażona stała boska obecność.

A jeśli o boskiej obecności mowa, to świadectwem rzeczonyj wszechobecności kultury chrześcijańskiej w średniowiecznej Europie, na przykładzie powiatu konińskiego są np. freski kaplicy św. Jakuba Apostoła klasztoru cystersów w Łądzie. Mamy tu do czynienia z wzajemnym oddziaływaniem na siebie tym razem osiągnięć malarstwa ściennego. W Łądzie dolne partie kaplicy zostały ujęte przez iluzoryczne malowidła swobodnie rozwieszonych kotar - wydaje się, że gdy te kurtyny rozsuniemy ujrzymy otaczające to miejsce pejzaże. Być może malowidła te stały się inspiracją do podobnego udekorowania ścian komnaty kuchmistrza na zamku w Malborku, lub tożsamej malarskiej kompozycji polichromii na ścianach kaplicy św. Trójcy w Lublinie. Sądzić należy, że tym razem to Krzyżacy zaczerpnęli od „nas”, a raczej od dobrze im znanych lędzkich cystersów, efektowną sztukę malarskiej dekoracji ścian.



30. Kaplica św. Jakuba klasztoru cystersów w Łądzie



31. Komnata kuchmistrza na zamku w Malborku